Rok IV | Łódź, Sobota, dnia 29 Czerwca 1912 roku | № 78

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

WYCHODZĄ TRZY RAZY NA TYDZIEŃ.

PRENUMERATA
miesięcznika „Maryawity" wraz z „Wiadomościami Maryawickiemi" wynosi:
W kraju: rocznie 4 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rub.
Zagranicą: rocznie 5 rub., półrocznie 2 rub. 50 k., kwartalnie 1 rub. 25 k.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za wiersz garmontowy :: lub jego miejsce :: płaci się 20 kopiejek.

Cena pojedynczego numeru 2 kop. • Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27.

Początki współczesnego ekonomicznego ustroju.

(C. d.)

Współczesny nam ustrój ekonomiczny nigdy nie powstaje odrazu nawet w krajach silnie scentralizowanych. Przykładem Francya starożytna. „Przywileje" oddzielnych miast i prowincyi były długo przeszkodą do swobodnego krążenia zboża. One to głównie sprawiały, że sól w jednych miejscowościach kosztowała dwa i trzy razy więcej, niż w drugich. Wszystkie te wogóle przywileje były zabytkami dawnego, odosobnionego gospodarstwa, wytwarzającego li tylko na własne potrzeby. Przetrwały one do słynnej nocy z dnia 4 na 5 sierpnia 1789 r., kiedy za przykładem, zrzekającej się swych praw feodalnych szlachty, przedstawiciele stanu średniego zrzekli się przywilejów miast i prowincyi.

Zabytki te czasów dawniejszych znikały daleko prędzej w krajach, gdzie wcześnie dokonała się centralizacya polityczna, jeżeli nie administracyjna. Tak było np. w Anglii po podboju normandzkim. I tam już w 1214 r. baronowie wymogli na Janie bez ziemi „wielką kartę" swobód, która między innemi dawała kupcom zupełną wolność handlu i swobodę ruchów w granicach całego królestwa.

Republiki i małe ksiąstewka włoskie odczuwały również potrzebę rozszerzenia zakresu swobodnej wymiany. Nie uciekając się do stworzenia jedynej władzy centralnej, zdobyły one sobie korzyści zjednoczenia przez wprowadzenie zasady federacyi. W związkowych aktach gmin lombardzkich i toskańskich, tworzących tę potężną ligę, która niejednokrotnie odpierała najścia cesarzy niemieckich i przez to ocaliła republiki miejskie od utraty ich swobód, spotykamy na każdym kroku uchwały, zapewniające swobodny przywóz i wywóz zboża w granicach związku. To samo napotykamy w międzynarodowych traktatach, zapewniających Wenecyi korzyści handlowe na całem pobrzeżu Adryatyku. Miasta Friulu, Istryi i Dalmacyi otworzyły swe rynki dla wyrobów przemysłu weneckiego na długo przedtem, zanim przyłączone zostały do Rzeczypospolitej weneckiej.

Przyczyną zniewalającą średniowieczne republiki i księstwa do wyjścia z eko-

nomicznego odosobnienia, był głównie wzrost handlu i przemysłu wewnątrz miast oddzielnych. Gęściejsze ich zaludnienie wymagało wytwarzania wartości wymiennych w coraz większych ilościach i swobodnego ich wywozu za granice miejskiego okręgu i hrabstwa.

Miasta, które w XI i XII wieku zajmowały się na równi z wioskami rolnictwem i hodowlą bydła i posiadały wspólne pola i łąki, stają się w XIII i XIV wieku wielkimi składami towarów albo też przemysłowemi środowiskami, dostarczającemi swoje wytwory na rynki całego świata. Takie zmiany zachodzą szczególniej w tych miastach, które leżą przy wielkich gościńcach jak np. Lion, Paryż, Norymberga. Również i porty morskie: Amalfi, Salerno, Neapol, Genua, Marsylia, Barcelona, Wenecya, a na północy Londyn, Antwerpia, Gandawa, Brügge, Lubeka, Hamburg i inne miasta, które wstąpią później do związku hanzeatyckiego, rozwinęły swój przemysł i handlowe umowy dzięki traktatom, zawieranym z krajami Wschodu i Północy i stały się handlowymi pośrednikami między światem chrześcijańskim i muzułmańskim, między religią Wschodu a religią Zachodu. Lecz swoboda handlu międzynarodowego nie stawała się w każdym razie zasadą ogólną, ponieważ każdy rząd, chcąc zachować wyłącznie dla siebie wypływające z niej korzyści, stawiał kupcom innych krajów najróżnorodniejsze przeszkody pod względem swobodnego przywozu i wywozu towarów.

Pomiędzy Pizą a Genuą, Genuą a Wenecyą wybucha zacięta walka, wywołana przez ekonomiczne przyczyny, walka mająca jedno tylko na celu: owładnięcie rynkami morza Czarnego, Archipelagu, Syryi i Egiptu. Podobne przyczyny doprowadzą w przyszłości do nieskończonych sprzeczek między Holandyą i Anglią, w czasie których Hugo de Groot, Holender, wygłosi i bronić będzie zasady wolnego handlu morskiego, bardzo wygodnej dla wszechmocnej na morzach Holandyi, lecz zakwestyonowanej przez Seldena, Anglika, jako bardzo uciążliwej dla początkującego handlu angielskiego.

Ażeby rozszerzyć stosunki handlowe z innymi krajami, państwa centralne i federacye miast urządzały składy produktów głównych gałęzi swego przemysłu w różnych ośrodkach handlu międzynarodowego. Tak np. Anglia, chcąc ułatwić wywóz swych tkanin wełnianych, urządziła w Calais, a potem w Middelburgu i w Antwerpii tak zwane „staples“ t. j. składy, w których kupcy mogli się zaopatrywać w sukna angielskie. W tym samym celu Hanza założyła kantory w Wenecyi, w Bergen (Norwegia), na wyspie Gotland (morze Bałtyckie), w Nowogrodzie, w Londynie, Gdańsku i t. d.

Drugim środkiem rozszerzenia wymiany były jarmarki, na które zjeżdżali się kupcy z różnych krajów.

Zupełnie zrozumiałem jest dążenie królów francuskich i książąt niemieckich do wzięcia pod swą bezpośrednią opiekę miejsc takich zjazdów i do zabezpieczenia im korzyści opieki monarchy, która ograniczała nieprawne pobory baronów feodalnych i zabezpieczała swobodny przewóz towarów, na targ wysyłanych.

Historya ekonomicznej ewolucyi wzbogaciłaby się niezmiernie, gdybyśmy mieli zbadane wielkie jarmarki w przeszłości w takich miejscach jak: Lille, Brügge, Norymberga, Lipsk, Troyes w Szampanii.

Rozpatrywaliśmy dotąd jedną stronę w rozwoju współczesnego ustroju ekonomicznego, mianowicie: wzrost stosunków wymiennych i obiegu bogactw.

Teraz należy nam zbadać następstwa tego faktu w dziedzinie wytwórczości i podziału.

Jednakowe zjawiska powtarzają się zupełnie u różnych narodów i w różnych czasach nieraz po upływie kilku stuleci nawet.

(C. d. n.)

KRONIKA.

KRAJOWA.

— **Emerytura nauczycieli gimnazyalnych.** Z dniem 14 lipca r. b. wchodzi w moc nowo uchwalona przez Izby prawodawcze ustawa o polepszeniu uposażenia osób, urzędujących w zakładach naukowych średnich męskich.

Nowe prawo, podwyższając pensye dyrektorów, inspektorów i nauczycieli gimnazyów i szkół realnych, jednocześnie powiększa ich emerytury. Przyznanie pełnej emerytury następuje po 25 latach urzędowania.

Przy rozważaniu projektu ustawy w Izbie państwowej, powstało pytanie: czy nauczycielom szkół początkowych, średnich, należy zaliczać na poczet emerytury czas poprzedniego ich urzędowania w szkołach początkowych? Izba państwowa kwestyę tę rozstrzygnęła w duchu twierdzącym, natomiast Rada państwa, a następnie i komisya pojednawcza, uchwalony w tym sensie, przepis odrzuciła.

Gdy jednak wkrótce potem Rada państwa, rozważając ustawy o szkołach początkowych wyższych, postanowiła, ażeby nauczycielom szkół początkowych, w razie przeniesienia ich na posadę do szkół początkowych wyższych, zaliczać do emerytury i czas poprzedniego urzędowania w szkołach elementarnych, stało się to dla 41 posłów, przeważnie z frakcyi nacyonalistów i październikowców, pobudką do złożenia Izbie państwowej wniosku do ustawy, domagającego się, ażeby nauczycielom i nauczycielkom szkół początkowych, mianowanym na urzędy do zakładów naukowych średnich, zaliczać do emerytury ich urzędowanie w szkołach początkowych. W myśl wniosku, ma się to jednak nie stosować do tych nauczycieli i nauczycielek, którzy, porzucając szkołę początkową, odebrali swoje wkłady z kasy emerytalnej nauczycieli szkół początkowych lub z funduszu emerytalnego gub. Królestwa Polskiego; zresztą odebrane wkłady nauczyciel może zwrócić, czy to jednorazowo, czy sposobem potrącań z pensyi, i wtedy zyskuje prawo zaliczenia swej służby w szkole początkowej do emerytury.

Powyższe zasady, wedle propozycyi wniosku, mają się stosować i do księży prefektów, tudzież do innych osób, wykładających religię.

Niemal jednocześnie z poprzednim projektem, wpłynął do Izby państwowej również wniosek do ustawy w przedmiocie zrównania praw i uposażenia osób, urzędujących w średnich zakładach naukowych żeńskich z prawami i uposażeniem nauczycieli i urzędników szkół męskich. Wniosek ten nosi podpisy 90 posłów z prawicy, nacyonalistów i październikowców.

Oba rzeczone wnioski rozważała komisya oświaty ludowej w Izbie państwowej i uznała je, jako pożądane, a Izba państwowa, na posiedzeniu w dniu 17-ym b. m.. podzieliła poglądy komisyi.

— **Zasiłki na maszyny rolnicze.** Departament rolnictwa przyznał Centr. Tow. rolniczemu na rok bieżący 9 tysięcy rub. na maszyny dla Kółek rolniczych. Kółka rolnicze w tej sprawie zwracać się mogą wyłącznie do zarządów okręgowych wydziałów, którym pozostawione jest wybranie punktów na umieszczenie maszyn.

Udzielanie zasiłków ma na celu nietylko rozszerzenie użytkowania maszyn, lecz przedewszystkiem propagandę spółkowego użytkowania i nabywania maszyn zbyt drogich dla jednostek. Zasiłki mogą wynosić nie więcej niż 75 procent przy kupnie maszyn do czyszczenia ziarna, i nie więcej niż 50 procent przy nabywaniu siewników. Pozostałe 50—25 proc. musi złożyć Kółko miejscowe lub grupa jego członków. Zakupy załatwia Centr. wydział Kółek.

Stosownie do instrukcyi departamentu, maszyny umieszczone w punkcie nienależycie prosperującym, mogą być w przeciągu pierwszych lat pięciu cofnięte. Pieniądze, wpłacone przez organizacye miejscowe, podlegają w tym razie zwrotowi. Nadzór nad maszynami, oprócz zarządu Kółek, mają instruktorowie okręgowi oraz instruktor wydziału centralnego. Po upływie lat pięciu maszyny stają się własnością organizacyi, która złożyła początkowe 25—50 procent, lecz która obowiązana jest w dalszym ciągu składać sprawozdania centralnemu wydziałowi Kółek.

— **Draga krajowa.** Władze ministeryalne zatwierdziły, proponowany przez magistrat miasta Warszawy, wydatek na kupno dragi parowej do robót na Wiśle, z tem jednak zastrzeżeniem, aby draga wykonana była w jednym z zakładów w obrębie Państwa Rosyjskiego. Z tego powodu magistrat rozesłał obecnie zapytania do różnych fabryk w Królestwie

i Cesarstwie, czy mianowicie mogą się podjąć wykonania dragi i za jaką cenę, w jakim czasie i t. d.

— **Jarmark na wełnę.** Tegoroczny jarmark na wełnę zaznacza się znaczną obfitością dostawy. Dowieziono do składów bankowych 7 tysięcy 462 pudy wełny, co podnosi ilość dostarczoną w roku bieżącym do 19 tysięcy 498 pudów czyli o trzy i pół tysiąca pudów więcej, niż w roku zeszłym. Taka obfitość dostawy wywołała oczywiście tendencyę zniżkową. Nabywcy żądają obniżenia ceny o rub. 4—5 na pudzie w porównaniu z rokiem zeszłym, producenci zaś godzą się najwyżej na ustępstwo 2 do 3 rub. Skutkiem tego nie sprzedano jeszcze ani jednej partyi wełny. Na jarmark przybyli dość licznie przedstawiciele fabryk z Tomaszowa, Zgierza, Białegostoku i t. d. Kupców zagranicznych brak.

— **Smutna statystyka.** Według danych urzędowych, od 1 stycznia do 14 czerwca r. b. w Łodzi było 57 napadów bandyckich, 583 kradzieże na sumę 192 tysiące 830 rb., rozpraw nożowych 127, zabitych przez bandytów 9 osób oraz w pościgu za bandytami zabito z pośród nich 4.

— **Z Jasnej Góry.** W tych dniach bawił na Jasnej Górze i badał służbę klasztorną w sprawie funduszów klasztornych sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi przy siedleckim sądzie okręgowym p. Krecznińko.

— **Krwawe napady bandyckie.** W powiecie stopnickim zabito rodzinę, złożoną z 4 osób. Zrabowano 1,405 rb.

We wsi Wisznopolu w pow. humańskim czterech bandytów wpadło do mieszkania zamożnego włościanina, zabili go i zrabowali kilka tysięcy rb. Dwu bandytów, Żydów, z częścią pieniędzy aresztowano.

— **Trup w koszu.** Na dworcu kurskim, w oddziale bagażowym, znaleziono w koszu, przysłanym z Petersburga jeszcze w styczniu, trup kobiety.

— **Podmycie plantu.** Skutkiem silnej ulewy na odstępie Besłom—Naeran Slepcowskaja, kolei władykaukaskiej, został podmyty plant na długości 46 wiorst. Ruch wstrzymano. Według pogłosek, utonęło 40 ludzi.

— **Skutki ulewy.** Z Tyflisu donoszą, że w okręgu gunibskim spadła ogromna ulewa z gradem, który zrządził znaczne szkody. W jednej ze wsi grad zniszczył wszystkie zasiewy, a potoki wody uniosły sześć kobiet i wiele bydła, w drugiej znów wsi skutkiem ulewy zawalił się dach, który zgniótł na śmierć cztery kobiety.

ZAGRANICZNA.

* **Strejk adwokatów.** W Medyolanie rozpoczął się zapowiedziany od dwóch tygodni, z powodu nieporządków, panujących w sądach tamtejszych, strejk adwokatów.

Wszyscy członkowie medyolańskiej Izby adwokackiej w liczbie 1,200 odmówili stawania tak u pretorów, jakoteż w trybunałach cywilnych, sądach przysięgłych i trybunale apelacyjnym. Także pomocnicy adwokaccy i praktykanci sądowi, urządziwszy wiec, uchwalili jednomyślnie przyłączyć się do strejku. Wobec tego w Medyolanie przestały zupełnie działać sądy, ludność jednak, ani prasa nie protestują przeciw temu. Przeciwnie, ogół, a zwłaszcza świat handlowy, dotknięty bardzo niaporządkami, panującymi w sądach medyolańskich, popiera usilnie żądania adwokatów, domagających się większej liczby sędziów i lokalów sądowych. Na zebraniu delegatów Izby handlowej i medyolańskich towarzystw ekonomicznych uchwalono jednomyślnie uznać żądania adwokatów za zupełnie słuszne, z drugiej zaś strony rząd starał się w ostatniej chwili, odpowiadając w Izbie posłów na interpelacyę w tej sprawie, zażegnać strejk niebywały, ale, jak można było z góry przewidzieć—bez skutku.

Na posiedzeniu zarządu medyolańskiej Izby adwokackiej, spełniającej obecnie funkcyę komitetu wykonawczego strejku, zgodzono się na to, że rząd nie zasługuje na zaufanie, a za precedens pod tym względem służy zajście w Turynie, gdzie adwokaci, wierząc zapewnieniom rządu, zaniechali zamierzonego strejku, od dwóch jednak miesięcy oczekują napróżno dotrzymania przez rząd obietnicy zwiększenia liczby sędziów w Turynie. To też komitet uznał za konieczne trzymać się rezolucyi, uchwalonej przez ogólne walne zgromadzenie adwokatów i strejku nie odwoływać. We wszystkich dzielnicach miasta utworzono podkomitety, mające czuwać nad ścisłem wykonaniem rezolucyi. W interesie jednak publiczności, mającej sprawy sądowe, postanowiono, że dopuszczalne jest stawanie w sądach w takich wypadkach, w których chodzi

o zabezpieczenie praw klientów. Tak np. wolno adwokatom stawać przed sądami dla żądania odroczenia danej sprawy, pod żadnym jednak pretekstem nie wolno dopuszczać do merytorycznego rozważania sprawy.

* **Rozruchy w Lizbonie.** Kłopoty młodej republiki portugalskiej mnożą się z każdym dniem. Oprócz ciągłych powstań rojalistów, trapią ją bezustannie, bodaj groźniejsze, niż powstania rojalistyczne, rozruchy robotnicze. Robotnicy, którym naobiecywano, iż z chwilą zaprowadzenia rządów republikańskich położenie ich zmieni się zasadniczo ku lepszemu, rychło się przekonali o zwodniczości tych obietnic i od dłuższego czasu stolica Portugalii i okolice przemysłowe kraju są widownią strejków i zaburzeń, często krwawych.

Obecny strejk kolelowy, trwający już od paru tygodni, doprowadził znowu do zatargu tłumu z policyą i wojskiem. Strejkujący kolejarze urządzili demonstracyę w celu powstrzymania komunikacyi ulicznej w Lizbonie. Przeciwko nim wysłano silne oddziały policyi, które rozpraszając manifestantów, użyły broni i zabiły jedną osobę oraz kilka raniły.

Na placu Don Pedro stoczono zaciętą walkę, strejkujący rzucili trzy bomby, których wybuch zranił wielu policyantów oraz kilka osób, przyglądających się walce z balkonów. Tłum odstąpił dopiero przed szarżą kawaleryi.

Wieczorem przywrócono względny spokój, ulice zajęła konna gwardya republikańska, która niedopuszcza do gromadzenia się tłumów na ulicach.

Jednocześnie prawie wybuchły groźne rozruchy w Covilhao, gdzie 12 tys. robotników jest bez pracy.

* **Szarańcza w Hiszpanii.** W okolicy Madrytu pojawiły się olbrzymie masy szarańczy, która zniszczyła pola i ogrody dokoła miasta.

Rozmnożeniu się szarańczy w tym roku sprzyjała niezwykle łagodna zima i panujące w całym kraju od dwóch miesięcy upały. Obecnie przeciętna temperatura w Madrycie wynosi 36 stopni Celsiusza.

Olbrzymie chmury szarańczy przelatującej za żerem z miejsca na miejsce, spowodowały niecodzienny wypadek. Lotnik Maures, odbywając konkursowy lot dokoła Madrytu został otoczony przez tak

CMENTARZE i POGRZEBY NA KOREI.

2.

(C. d.)

Zabierają je dusze oraz wysłannicy podziemni, odprowadzający jedną z nich do „dziesięciu sędziów". Jednocześnie sługa wynosi odzież nieboszczyka na dach i, ująwszy ją jedną ręką za kołnierz, a drugą rozsuwając fałdy, zwraca się na północ, dokąd odchodzą wszystkie dusze, z trzykrotnem wezwaniem imienia nieboszczyka, w nadziei, że dusza jego powróci do ciała. Po zejściu na dół, sługa tem ubraniem pokrywa zmarłego. Tymczasem w podwórzu naprzeciw wejścia, pośpiesznie, obyczajem chińskim, budują altanę z mat, wysłaną matami, gdzie umieszczają stół z jedzeniem dla dusz nieboszczyka. Wybierają z najbliższych krewnych przewodniczącego dla mężczyzn i przewodniczkę pogrzebu dla kobiet. Wtedy dopiero przystępują do obmywania i ubierania ciała. Ale przedtem obecni, wyjąwszy przewodniczącego, wychodzą na podwórze i stają u południowej strony namiotu twarzą na północ z głośnym krzykiem i płaczem.

Nieboszczyka rozbierają, zaczesują mu włosy po korejsku do góry i związują w pęczek na czubku, poczem obmywają ciało wodą pachnącą i wycierają ręcznikiem. Obcinają mu paznogcie na rękach i nogach a zrzynki z każdego palca chowają starannie, do osobnych, małych woreczków. Do osobnego również woreczka składają wyczeski włosów, a wszystko następnie umieszczają w trumnie, gdyż dla uniknięcia przyszłych powikłań żywych z umarłymi nic nie powinno pozostać na ziemi z ciała chowanego nieboszczyka. Wodę do mycia wylewają, grzebienie i ręczniki wyrzucają do osobnego dołu na podwórzu.

Do ubierania przenoszą zmarłego na inną deskę, pokrytą matami i kołdrą.

gęstą chmurę szarańczy, że skrzydła motoru nie mogły działać i aparat spadł na ziemię z wysokości 30 metrów. Na szczęście lotnik wyszedł cało.

* **Pole bitwy pod Zanzurem.** Rzymska „Tribuna" podaje straszny obraz pola bitwy pod Zanzurem, położonym o 25 kilometrów na zachód od Trypolisu.

W bitwie tej Włosi zadali ciężką klęskę połączonym siłom Turków i Arabów.

Poprostu jest nie do uwierzenia — pisze korespondent — co za rzeź sprawiła nasza artylerya. Ręce, nogi, głowy i inne szczątki ludzkie leżą dokoła stosami, pomieszane z łachmanami brudnych szat arabskich, połamanemi karabinami i paczkami ładunków. W niektórych miejscach, jakby zmiecione do kupy przez okropną igraszkę losu lub orkan pustyni, skłębiły się setki zakrwawionych, bladych postaci ludzkich, szerząc woń zgnilizny. Widzimy tu już nie śmierć, lecz najdziksze, najbrutalniejsze zniszczenie, najstraszniejsze zniweczenie wszelkich objawów życia, najpotworniejszą rzeź gromadną, dokonaną przez paszcze ogniste dział naszych.

Idziemy dalej. Na przestrzeni kilku kilometrów wciąż te same obrazy. Odpoczynek po tym widoku strasznym znajdują oczy tylko wówczas, gdy wzniosą się ku cichym niebiosom.

Wielka kradzież. W starej warowni kolońskiej, w t. zw. „Torburg," skradziono niedawno cenny łańcuch złoty z brylantami 25 tysięcy marek, który cesarz podarował kolońskiemu Towarzystwu śpiewaczemu. Łańcuch ten razem z innemi kosztownościami przechowywano w Torburgu w osobnym oddziale. Ogólna wartość skradzionych rzeczy wynosi pół miliona marek.

PSZCZELNICTWO.

(C. d.)

Rój — obsadzanie roju.

Gdy już jest ul, to wypada o rój się postarać. U nas nie łatwa to rzecz, parę

Wdziewają mu na gołe ciało watowaną odzież, a na nogi watowane pończochy i czarne trzewiki z grubą podeszwą papierową, poczem przewijają go przez pół powijakiem jedwabnym oraz płóciennym, a z wierzchu oblekają w perkalową lub jedwabną, powłoczystą odzież, ściągniętą pasem. Pas kobiet i urzędników zawsze jest koloru czerwonego.

Ten, co ubierał nieboszczyka po umyciu rąk, umieszcza na stoliku obok ciała kawałek mięsa, trochę zupy i papier z tkliwym i pochwalnym życiorysem zmarłego; wylewa następnie trochę wódki na wschodniej stronie, poczem zaczyna się karmienie nieboszczyka kaszą jaglaną. Bogaci Koreańczycy dodają do kaszy trochę pereł i kawał nefrytu w celu zabezpieczenia ciała „od szybkiego gnicia". Przewodniczący pogrzebowi zrzuca odzienie z lewego ramienia, umywa ręce i z płaczem podchodzi do nieboszczyka to ze wschodniej, to z zachodniej strony, wreszcie staje naprzeciw i napełnia mu otwarte przemocą usta kaszą z perłami. Aby kasza nie wypadła, zawiązują natychmiast usta białą chusteczką perkalową a oczy czarną przepaską, uszy zatykają mu watą, twarz pokrywają muślinem i zarzucają na głowę czarną chustkę jedwabną, której końce ściągają z tyłu na węzeł. Ręce również obwiązują czarną chustą i całe ciało pokrywają kołdrą.

Całą noc palą się wkoło nieboszczyka świece, stoi krzesło ze złożonemi na niem jego rzeczami; na stole są przygotowane: wódka, miednica z wodą, zmienianą dwa razy dziennie, grzebyk, ręczniki, świeca, pudło z tymiankiem i kadzielnica. Wszystko czeka na duszę nieboszczyka, której wizerunek leży na odzieży w postaci białej, jedwabnej wstęgi, długiej 3—4 łokci. Stoi tam prócz tego pudło z papierami, palonymi wciąż podczas ceremonii, a z prawej strony wysoki drążek z czerwoną chorągiewką, na której białemi literami wypisane są: imię, nazwi-

mil nieraz się przejedzie i pszczelnika się nie widzi. Prócz tego rzadko który gospodarz chciałby się roju pozbyć, bo i tak nie mało mu się ich wymknie, gdy jest zajęty pracą w polu. Nie jeden rad i z tego, że mu się choć stare trzymają w spróchniałych i zatęchłych kłodach. U jednego gospodarza, który nawet ze dwa lata był w gimnazyum, zawsze było widać tylko dwa pnie obok stodoły, jednak i z tego już był dumny, bo jego chłopiec często się przechwalał wobec swoich rówienników: „Nasi tata umieją pacierze do pszczół, żeby nie to, to nasze pszczoły byłyby dawno uciekły".

Gdy tak nasi gospodarze traktują pszczelnictwo, nic dziwnego, że trudno o rój, choć co rok jeden pień wydaje nie tylko jeden, ale dwa, trzy i więcej rojów. Przyjaciele zwierząt tyle zrobili swoją pracą, że lud dla ptactwa koło domów zawiesza na drzewach gniazda; czyżby pszczoły, zmuszone wędrować dla wyszukania sobie siedziby, mniej budziły w nas litości?

W każdym roku, co wieś, to słychać, że rój z muzyką przeleciał, że innemu same osiedliły się w pustym ulu, że osiadły na drzewie, a wreszcie z osłabienia na niskim krzewie. Niekiedy jakby się wpraszały do naszego domostwa, osiedlając się w kominie lub gdzieś na strychu. Zeszłego roku ogromny rój zawinął do pawilonu jednego z dobroczynnych zakładów pod Łodzią, ale za swoją śmiałość otrzymały wyrok (s t r a s z n e a u t o d a f è) godzien hiszpańskiej inkwizycyi. Szczęśliwszy by był, gdyby w tem miejscu napotkał był starodrzew na moczarach. Dużoby się uratowało takich roi, zawieszając na drzewach rojnice czyli pudełka ze 4 ramkami z naklejonemi początkami. Kto niema ramek, chociaż takież pudełko z naklejonemi do wieka woszczynami.

---

sko, miejsce urodzenia i godność zmarłego.

Dla odstraszenia złych duchów drążek kończy się widełkami ostremi.

Nazajutrz wdziewają na trupa jeszcze jedno wierzchnie ubranie, które może być kolorowe. Kobiety ubierają w spódnicę i długą szatę pasem przepasaną. Nieboszczyk następnie jeszcze raz zostaje przeniesiony na inną deskę, pod głowę mu kładą już nie poduszkę, lecz pozostałe, własne jego ubranie. Pasy i zawiązki na ciele rozwiązują na chwilę, znowu w oczekiwaniu, czy życie nie wróci doń czasami. Zjawiają się czterej opowiadacze, którzy żałosnym głosem kreślą bieg życia i zasługi zmarłego. Palą jednocześnie tymianek i papier, polany spirytusem.

Trzeciego dnia wkładają ciało do trumny, zbitej z grubych desek, u bogatych ładnie lakierowanej, ozdobionej i wybitej wewnątrz jedwabiem. Ubodzy malują ją na czarno i wyklejają papierem: Dno grobu jest grubo wysypane miałem węglowym i pokryte papierem, na ktory kładą następnie deskę z siedmioma dziurkami, wyobrażającemi gwiazdozbiór Wielkiej Niedźwiedzicy—jedyny ślad dawnych wierzeń koreańskich w ich współczesnych obrzędach pogrzebowych. Dno wyściełają kołdrą, w głowach kładą poduszkę, poczem synowie nieboszczyka przy pomocy młodszych braci i sług, umywszy ręce, przenoszą ciało do trumny i umieszczają, w niej po rogach woreczki z zrzynkami paznogci, z włosami i zębami, które jeszcze przy życiu wypadły nieboszczykowi. Pustą przestrzeń między ciałem i ścianami trumny wypełniają pozostałą odzieżą zmarłego oraz watą, wszystko nakrywają dwoma pokrowcami, zwanymi „niebiosami" i zamykają wieko.

(*C. d. n.*)

Ale zapoznajmy się bliżej z rojem.

Gdy pszczoły tak się w ulu rozmnożą, że im już ciasno, wtedy gromada ich oddziela się od reszty roju i szuka sobie osobnego miejsca do pracy. Dzieje się to wtedy, gdy najwięcej mają pożytku w polu t. j. w czerwcu. Przed rójką pszczoły zakładają mateczniki, t. j. duże komórki na matkę, kilka, nawet kilkanaście i hodują matki, a także i trutnie. Nazajutrz po zasklepieniu pierwszego matecznika, przy pogodzie. a w 10 od zniesienia jego jajeczka, roją się, czyli wychodzi rój ze starą matką i ten rój zowie się pierwiakiem. Jest on największym.

W tydzień po pierwiaku wychodzi z pierwszą młodą matką drużak, w trzy dni po nim — trzeciak, a potem to już i codzień, jeśli jest więcej, a może ich być do pięciu. Ostatnie małe, nie wiele warte.

Ktoby chciał przyśpieszyć rójkę, to zgładzić matkę, a za 10 dni będą się roić; ktoby znów chciał powstrzymać ją, to powinien zniszczyć mateczniki i rozszerzyć gniazdo.

Gdy się spodziewamy rójki, należy przygotować ul, wytrzeć ściany woskiem, melissą lub miętą. W ulu amerykańskim odsunąć deskę odgradzającą w stronę za szóstą ramkę, jeżeli na sześciu chcemy osadzić rój. Do ramek nakleić początki z czystego wosku. Używa się do tego rozpuszczonego wosku napół z kalafonią i polewa się łyżeczką koło woszczyny, trzymanej ręką na ramce, aż chwyci. Nadto przygotować rojnice czyli mały ulik lub przetak, kropidło, pióro, podkurzaczkę z ogniem, drabinkę i kubeł z wodą, kapelusz z siatką np. z muszlinem, zwieszającą się za kołnierz i rękawice ze zwyczajnego wiejskiego płótna, choćby o jednym palcu.

Rój odchodzi zwykle koło godziny 11 do 1. Już na kilka dni przed rojeniem się tłumnie wylegają na ulu. W sam dzień nie idą na robotę, kręcą się koło ula — wreszcie nagle wchodzą do ula dla obładowania się miodem, poczem z brzękiem wylatują gromadnie. Wyszedłszy z ula, nie lecą zaraz w świat, ale najpierw kręcą się, czekając, gdzie matka osiądzie, wtedy i rój osiada kłębem czyli się **wiąże**, najczęściej na jakiej gałęzi. Jeśli matka nie wyjdzie lub zginie, to rój wraca do ula.

Trzeba się śpieszyć z łapaniem roju, bo w kwadrans a najwyżej w pół godziny wyrusza w drogę. W celu szybkiego wiązania się roju trzeba spryskiwać je wodą, a gdy się uspokoją, spryskawszy dobrze jeszcze raz, trzeba podstawić rojnicę lub przetak i strząsnąć do niego, poczem postawić to wszystko na ziemi, aby reszta ściągnęła.

Gdyby było po połowie lipca, to już się rój nie opłaca, należy go złączyć z innym. Przed obsadzeniem trzeba ramki rozsunąć i na nie pszczoły wysypać z przetaka.

Dla pewniejszego ich zatrzymania w ulu, dobrze wstawić im, gdy jest, jedną ramkę z czerwiem. Gdyby po obsadzeniu był czas dżdżysty dłużej nad 3 dni, to trzeba ich podkarmić.

(C. d. n.)

Przypominamy Szanownym Prenumeratorom, że czas odnowić przedpłatę na kwartał trzeci roku bieżącego.

KALENDARZYK.

Czerwiec.

29	Sobota	**Piotra i Pawła Apostołów.**
30	**Niedziela**	Wspomnienie św. Pawła.

Lipiec.

1	Poniedziałek	Teodoryka Kapłana.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.